Nr. 34. OLSZTYN, na wtorek 21 marca 1905. Rok XX.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Benedykta.
Jutro: Bazylego.
Pojutrze: Katarzyny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sło. 6 06 zach. 6 10
Jutro: » » 6 04 » 6 12
Pojutrze: » 6 02 » 6 14

Wiece polskie w Poznańskiem.

Przed kilku dniami odbył się wiec polski w Lwówku, w Poznańskiem, na którym przemawiał dzielny obrońca praw ludu polskiego, poseł Dziembowski.

Mówca mówił o krzywdach, jakie wyrządza komisya kolonizacyjna Polakom. — Zdawałoby się — mówił mówca — że rząd pruski Polaków, skupujących ziemię, winien kochać, boć oni tem samem starają się udowodnić, że chcą pracować i oszczędzać, tymczasem rząd uważa i takich ludzi za niebezpiecznych dla państwa niemieckiego. Dopóki Polak pił, tracił, było dobrze, nie było niebezpieczeństwa z tej strony dla państwa niemieckiego, dopiero teraz, kiedy zmądrzał i stał się pracowitym, to niebezpieczeństwo się wyłoniło.

Rząd skarży się na ucisk Niemców ze strony Polaków. »Widzieliście, szanowni słuchacze, kiedykolwiek jakiego Niemca, któregoby Polacy uciskali?« — »Nie, przenigdy nie!« było odpowiedzią wiecowników. — Minister Hammerstein żąda, żebyśmy się zgermanizowali. Więc chodzi o germanizacyę i protestantyzacyę. Mówiono nam wreszcie, że sokoli nasi to landwera polska, a w Ameryce już się organizuje wojsko polskie. To nieprawda.

My nie dążymy do rewolucyi. Duch nasz, serce polskie to nasza jedyna broń, ale za to tej broni nikt nam nie wydrze.

W Czempiniu wygłosił pewien sołtys te cenne słowa, że poprzysiądz winniśmy, iż ani piędzi ziemi nie uronimy i raczej starać się będziemy takowej dokupić, lecz cóż się w rzeczywistości dzieje? — Otóż przeszło 300 włościan poszło już do komisyi kolonizacyjnej. Ziemia jest dla całego naszego rozwoju podstawą. Dobrobyt na wsi oddziaływa także i na stosunki miejskie. Kiedy niedawno temu na Kujawach buraki się nie obrodziły i włościanie przez to milion marek mieli ubytku, wpłynęło to i na stosunki pobliskich miast do tego stopnia, że w Strzelnie naprzykład kupcy pobankrutowali.

Następnie udzielił przewodniczący zebrania głosu ks. prob. Schneiderowi, który zachęcał do uczenia dzieci w domu języka polskiego. Ubolewał serdecznie nad tem, że ze 150 dzieci, które w roku zeszłym były przyspasabiane do Sakramentów świętych, przeszło 50 nie umiało wcale czytać po polsku. Elementarz winien znajdować się w każdej polskiej chacie. W Irlandyi nie ma wogóle szkół, a wszak tam wszyscy umieją czytać. Słynny pisarz Kraszewski nauczył się w domu czytać po polsku ze starego kalendarza. Bierzmy przykład z tego. Nauka domowa nie jest podburzaniem przeciwko władzy. Nauka taka jest świętym obowiązkiem. Sam minister Bülow oświadczył przecież, że każdemu mówić wolno, jak mu dziób urósł.

Poseł dr. Dziembowski w ponownem przemówieniu skarżył się na usiłowania hakatystów, zmierzające do skasowania języka polskiego na zebraniach publicznych. Chcąc się przekonać, jakie byłyby skutki prawa takiego, przemówił pan poseł jedno zdanie po niemiecku. — Zebrani wiecownicy oświadczyli, że znaczenia powyższych słów nie rozumieli. I łatwo to pojąć. Bo kilka wyrazów po niemiecku umie niezawodnie każdy; lecz inna rzecz, aby zrozumieć dokładną treść jakiejś przemowy lub zapytania.

U nas z powodu braku lokali, publiczne zebrania, na których moglibyśmy wspólnie pomówić o naszej biedzie i wzajemnie się pouczyć, są często niemożliwe. Dla tego też podajemy powyższe sprawozdania wiecowe, celem zachęty naszych czytelników do szerzenia oświaty i pielęgnowania języka ojczystego w rodzinach. Uczmy zwłaszcza dziatki czytać i pisać po polsku, czy to na elementarzu, czy też na polsko-katolickiej gazecie, bo dopóki język nasz ojczysty zachowamy, — dopóty też żadna moc ludzka nas wynarodowić nie zdoła.

Rozruchy w Królestwie i w Rosyi.

Z Warszawy donoszą do gazet wiedeńskich: Ruchawka chłopska w gubernii lubelskiej wzmaga się w zastraszający sposób. Obywatele, którzy przybyli do Warszawy na posiedzenie Towarzystwa rolniczego, otrzymali depesze, aby natychmiast wracali do domów.

Nawet pisma rosyjskie, pozostające pod cenzurą, podają krótkie wiadomości o rozruchach chłopskich, oczywiście w przepisanej formie. I tak cenzura pozwoliła gazetom donosić z Charkowa, że w powiecie sudalskim płonęły magazyny i razem spaliło się 9 magazynów pełnych zboża. Straty wynoszą około miliona rubli, tj. przeszło 2 miliony marek. Telegramy rosyjskie dodają do tego, że — »je prawdopodobnie ktoś podpalił.«

Chłopi rosyjscy, podburzani przez socyalistów i rewolucyonistów, sami z głodu wynędzniali, palą magazyny zboża, żeby nie było co posłać wojsku do Mandżuryi.

Z Petersburga donoszą, że ruch chłopski przybiera coraz większe rozmiary. — Popi stwierdzają teraz publicznie, że uświadomienie chłopów w ostatnich latach postąpiło znacznie. Chłopi zaczynają teraz myśleć o tem, że są uciskani w każdym kierunku i że rząd staje zawsze po stronie właścicieli dóbr. Chociaż dotąd w środkowej Rosyi do krwawych zajść nie przyszło, plądrowanie i podpalanie folwarków i dworów jest na porządku dziennym.

W okolicy Briańska chłopy rosyjscy w dobrach i lasach rządowych samowolnie wycinają drzewo i sprzedają je za bezcen. »Nowoje Wremia« piszą, że w sobotę cały byt Rosyi był zagrożony; na kresach państwa rewolucya, a w środku zupełne rozprzężenie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Rosya chciałaby koniecznie z honorem wyjść z nieszczęsnej wojny z Japonią, atoli bez pomocy kapitału zagranicznego nie będzie zdolną do nowych wysiłków wojennych. Pomoc taką znaleść by zaś mogła w obecnych warunkach tylko we Francyi, gdyż w Ameryce i w Anglii jej pożyczki wojenne na jakikolwiek zbyt wcale liczyć nie mogą, w Niemczech zaś tylko na zbyt bardzo ograniczony. Z chwilą, gdy Francya zamknie dla Rosyi swoje kieszenie, rząd rosyjski zmuszonym będzie rozpocząć rokowania pokojowe.

Dziś, zdaje się, że chwila ta już jest bliską. — Banki bowiem francuskie oświadczyły, iż zaledwie trzecią część projektowanej nowej miliardowej pożyczki rosyjskiej mogłyby umieścić we Francyi. Teraz nadeszła wiadomość, że wobec tego rokowania w sprawie tej pożyczki zostaną przerwane i odroczone, ponieważ wskutek niepewności wojennej sytuacyi w Mandżuryi, naturalną jest rzeczą, iż banki francuskie nie spieszą się z zawarciem umowy co do nowej pożyczki. Odroczenie obecne potrwa tak długo, aż położenie w Rosyi się wyjaśni i francuski świat finansowy będzie uspokojony co do dalszych kroków rządu rosyjskiego.

Donoszą z Petersburga, że naczelny wódz armii rosyjskiej w Mandżuryi, który poniósł tak srogie klęski, zostaje odwołany ze swego stanowiska. Jenerał Kuropatkin zaraz po pogromie zrobił podanie o dymisyą i to podanie car na odbytej radzie wojennej w Carskiem Siole przyjął. Jenerał Kuropatkin jako powód swej dymisyi podał zrujnowane zdrowie, które mu nie dozwala dłużej tego stanowiska zajmować. Być może, że tak rzeczywiście jest, bo kto tyle przechodził, co jenerał Kuropatkin, to nie dziw, że na zdrowiu szwankuje.

Naczelnym wodzem został mianowany na tejże samej radzie wojennej w. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Jako wojskowy doradzca został mu dodany jenerał Sukhomlinów. Jenerał Sarachów pozostaje na swem stanowisku szefa jeneralnego sztabu. Właściwie w. ks. Mikołaj Mikołajewicz daje tylko firmę, gdyż żadnych wyższych zdolności wojskowych nie posiada, zaś rzeczywistym kierownikiem rosyjskiej armii pozostaje jenerał Sukhomlinów. W. ks. Mikołaj jest wujem obecnego cara i urodził się w r. 1856.

Na radzie wojennej, która się odbyła w Petersburgu po nadejściu wiadomości o wielkiej klęsce wojsk rosyjskich pod Mukdenem, miał car, jak telegrafują do Paryża, taką wygłosić mowę:

„Panowie! Armia Kuropatkina jest zdemoralizowana, ale właśnie teraz poznaję, jak wielkie mi on oddał usługi. Podał teraz wniosek o dymisyę. Nie zapominajcie w tem nieszczęściu o jego wielkich cnotach. Pozwalam wam zaraz przystąpić do obrad nad tem, czy Kuropatkin ma nadal pozostać głównym dowódzcą“.

Wszyscy jenerałowie mocno byli wzruszeni. Jenerał Dragomirow pierwszy zabrał głos i potępił operacye Kuropatkina. W końcu wniósł o odwołanie go. Większość rady stanęła po stronie sędziwego jenerała, poczem odwołanie Kuropatkina uchwalono wszystkiemi głosami przeciw 3.

Listy „Gazety Olsztyńskiej“.

Gelsenkirchen, 17 marca 1905.

Chciałbym nieco napisać o Polakach, których tu pracuje bardzo dużo. Jest tu wiele dobrych i dzielnych Wiarusów, lecz jest i dużo takich, co się dobrowolnie niemczą. W tej fabryce naprzykład, gdzie ja pracuję, jest kilkudziesięciu Polaków, którzy o swą mowę i narodowość nie dbają. Gdy jeden z tych przechodził przez plac obok Polaków którzy mówili po polsku, stanął przed nimi i zaczął się za to z nich naśmiewać. Powiedział też ów polski zaprzaniec, że u niego jeden Niemiec więcej znaczy, jak dziesięciu Polaków. Swoje dziatki uczy on też po niemiecku. Gdym innego pytał, czemu swoich dzieci nie uczy po polsku, odpowiedział, że one nie chcą mówić po polsku. A zresztą, powiada — lepiej niech nie mówią po polsku, bo one i tak nie będą Polakami. Smutne to takie przykłady, lecz parszywe owce wszędzie się znajdą. Czyż to nie wstyd, żeby ojciec Polak sam swe dzieci germanizował? Lecz będzie on może tego kiedyś żałował, gdy już będzie zapóźno. Może będzie chciał jeszcze usłyszeć od swych dzieci słowo polskie, ale dzieci będą Niemcami i powiedzą o własnym ojcu: »dummer Polak«, jak to się już nieraz trafiło. I niedziwić się potem takim dzieciom, boć kiedy ich rodzice wychowali w pogardzie dla mowy przodków naszych, to też gdy takie dzieci podrosną, to nietylko polską mową ale i polskim ojcem i polską matką pogardzą.

Trzymajmy się więc, bracia rodacy, lepiej kupy, pamiętajmy, że polska matka nas zrodziła i polska krew w nas płynie. Pozostańmy więc wiernymi naszej ojczyźnie i wstępujmy w ślady ojców naszych. Nie wstydźmy się pięknej i dźwięcznej mowy naszej polskiej, tylko ją pielęgnujmy i brońmy jej. Pomagajmy sami sobie, a Bóg nam pomoże. A przedewszystkiem wyrzućmy z domów naszych owe blaty niemieckie, które zobojętnienie dla własnej naszej sprawy a nawet nienawiść ku nam szerzą. Mamy poddostatkiem naszych gazet katolicko polskich, jak »Gazeta Olsztyńska«, »Toruńska«, »Wiarus Palski«, »Grudziądzka« itd., z których czerpać możemy dobre nauki i korzyść, po cóż więc wspierać pisma wrogie nietylko naszej narodowości, lecz nieraz i religii. Zwłaszcza teraz przy końcu kwartału znowu o tem trzeba pamiętać, gdyż za Polaka nie może się nikt uważać, kto nie ma w domu polskiej gazety, ani też w domu, gdzie po ścianach i kątach rozpościerają się »blaty« niemieckie, nie może być prawdziwego poszanowania dla polskiej mowy i narodowości.

Stały Czytelnik.

Co tam słychać w świecie?

Niemcy. W sejmie pruskim oświadczył na posiedzeniu czwartkowem minister rolnictwa p. Podbielski, iż polskie banki parcelacyjne nabyły na Pomorzu dwa majątki. Wobec tego podniósł poseł nasz dr. Mizerski, iż swego czasu głoszono, że banki polskie nabyły tam znaczną liczbę majątków, co było nieprawdą. Gdy minister następnie się wyraził, iż postępowanie wyższych sfer polskich nie jest rycerskiem, odpierali ten zarzut posłowie nasi: dr. Mizerski i Korfanty i potępiali całą politykę przeciwpolską. W parlamencie stawiło Koło Polskie wniosek, aby rząd przedłożył parlamentowi projekt ustawy celem uregulowania sprawy pobytu obcokrajowów w Rzeszy niemieckiej. Podczas rozpraw nad tą rezolucyą przemawiali z Polaków posłowie: hr. Mielżyński i Chrzanowski. Ganili ostro, że rząd pruski tylu Polaków zagranicznych bez ważniejszego powodu wydala. Sekretarz stanu, hr. Posadowsky, oświadczył, iż takiego prawa, jakiego wnioskodawcy żądają, rząd nigdy nie przedłoży bo ma prawo wydalać uciążliwych obcokrajowców. — W czwartek bronił kanclerz hr. Bülow politki rządu pruskiego w obec Polaków, podnosząc, iż Niemcy na wschodzie tylko się bronią, a przeczył temu później poseł polski p. Chrzanowski.

W piątek znów się toczyła w parlamencie rozprawa o kwestyi polskiej przy eatcie kanclerza rzeszy. Z posłów polskich przemawiali przytem hr. Mielżyński i ks. dr. Jażdżewski.

Francya. Gazeta francuzka »La Revue« zwraca się stanowczo przeciwko udzieleniu Rosyi dalszego kredytu na cele wojny. Wykazuje, że Francya pożyczyła dotychczas Rosyi conajmniej 9 miliardów, a nadto wzmocniła znacznie jej kredyt za granicą. Podczas bowiem gdy w r. 1877, w chwili wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej, kurs pięcioprocentowej rosyjskiej renty wynosił za granicą zaledwie 73 procent, utrzymuje się on dziś, mimo klęsk rosyjskich, na stopie 90 procent. Kto myśli, że finansowe zasoby i źródła pomocnicze Japonii rychło już wyczerpać się mogą, jest w wielkim błędzie. Handel Japonii podniósł się ogromnie. Swietny sprzęt ryżu w ubiegłym roku przyniósł jej dochód o 100 milionów wyższy od dochodu lat poprzednich. I kredyt Japonii wzmocnił się znacznie. W kołach finansowych wiedzą dobrze, że więcej niż połowa jej ostatniej pożyczki znalazła potajemnie zbyt we Francyi.

Wobec tego rychłe zawarcie pokoju staje się coraz bardziej prawdopodobnem.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. † Dnia 14 b. m. wieczorem zmarł w Wrzeszczu (Langfuhr), u matki swojej wdowy, zasilony Sakramentami św., po dłuższej chorobie, emerytowany wikary ks. Józef Wojciechowski, w 32 roku życia, a w niemal skończonym 8 roku kapłaństwa. Nieboszczyk urodził się 2 paźdz. 1878 na Ziemi Chełmińskiej pod Radzynem. Gimnazyum odwiedzał w Chełmnie. Otrzymawszy świadectwo dojrzałości, wstąpił na Wielkanoc r. 1893 do seminarynm duchownego w Pelplinie. Wyświęcony na kapłana 25 marca 1897 r., urzędował na kilku miejscach jako wikary, ale już po kilku latach choroby był zniewolony do uproszenia sobie emertury. Niech spoczywa w pokoju!

Poznań. W ostatnim »Kościelnym Dzienniku Urzędowym« ks. arcybiskup dr. Stablewski zwraca duchowieństwu uwagę na niebezpieczeństwo grożące wychodźcom. Czytamy tam między innemi: Liczne listy od wychodźców, opisujących smutne

Pod maską.

Tłumaczone z angielskiego przez J. P.

60)

(Ciąg dalszy.)

Z dworca zeszła zaraz na drogę, wiodącą do zamku przez miasteczko. I tu liczne wspomnienia przychodziły jej na pamięć. Tam mieszkała biedna wdowa, której udzielała wsparcia, dalej bawiły się dzieci, które znała bardzo dobrze, i które z głośnemi okrzykami radości witały ją zawsze — dziś, szła sama, a nikt na nią ani nie spojrzał! Po upływie pół godziny zbliżała się do parku.

Ale na zobaczenie się z Janiną było jeszcze za rychło. Helenka wiedziała, że Janina zwykle po obiedzie wychodziła na przechadzkę, podczas kiedy sir John czytał gazetę, a żona jego drzemała. Z tej chwili musiała więc skorzystać, inaczej nie było sposobności widzenia się z Janiną. Napisać do niej nie śmiała, ponieważ list mógł wpaść w ręce rodziców.

I tak czekając na zmrok, usiadła nade drogą i gorzko płakać zaczęła. Tęsknota za rodzicami, za domem, zbudziła się w jej sercu z całą potęgą, a jednak musiała zwalczać ją, bo przecież uważano ją za umarłą.

— Aeh — mówiła żałośnie — jak ciężkie jest moje życie! Jak okropnie muszę pokutować za winę, popełnioną bezwiednie.

Nareszcie wybił zegar na wieży zamkowej godzinę szóstą, i słońce chyliło się zwolna ku zachodowi. Lekki wietrzyk wieczorny ochłodził powietrze, i Helenka do dalszej zabrała się drogi. Gdy się zbliżała do parku, ujrzała powóz, wyjeżdżający z bramy. Poznała natychmiast konie i stangreta, a serce jej uderzyło niespokojnie. Ale powóz był próżny, stary Fryderyk spojrzał na nieznajomą sobie kobietę i pojechał dalej.

Z domku odźwiernego wyszła Basia, dawniejsza jej garderobiana.

— Chcesz pani iść do zamku? zapytała, otwierając drzwi.

— Tak! — odrzekła Helenka krótko i podziękowawszy skinieniem głowy, zwróciła się na boczną ścieżkę.

— Dziwna rzecz, pomyślała — widzę ją po raz pierwszy, a taka mi znajoma!

Helenka tymczasem poszła do altany, którą Janina najwięcej lubiła, ale altana była pustą. Nie mając odwagi zbliżenia się do zamku, z obawy, aby jej kto nie zobaczył, usiadła tutaj i czekała na kuzynkę, jedna wszakże godzina mijała za drugą, a Janina nie przychodziła. I gdy zegar zamkowy wydzwonił dziewiątą, straciła wogóle nadzieję zobaczenia jej dzisiaj. Czyżby jej wcale w domu nie było? W takim razie cała ta podróż byłaby daremną.

Niespokojna i przerażona tem przypuszczeniem ośmieliła się wyjść z altany i zbliżyć się o tyle chociaż do zamku, aby się przekonać, czy rolosy w oknach są spuszczone, co byłoby najlepszym dowodem nieobecności Janiny. Ale nie! w pokoju młodej dziewczyny paliła się lampa, a teraz nawet stanęła ona sama przy oknie i zamknęła je. Więc była w domu a jutro zobaczy ją z pewnością.

Helence chodziło obecnie jedynie o to, gdzie noc przepędzi. Brama parku od dawna była już zamkniętą, nie chciała więc prosić odźwiernego i żony jego o otworzenie, jeżeli nie miała narażać się na ciekawe pytania. I przyszedł jej na myśl mały pawilon, który ojciec kazał raz wystawić na jej życzenie. Tam więc mogła przenocować, a nazajutrz rano wyjść niepostrzeżenie z parku, aby wieczorem znowu powrócić.

I tak przepędziła lady Helena Chesley, rozpieszczona córka milionowego lorda, całą noc na twardej ławie małego pawilonu, zbudowanego niegdyś dla jej przyjemności.

Gdy szła teraz tamdotąd, przybiegł nagle Hektor, jeden z ogromnych psów podwórzowych i z głośnem szczekaniem rzucił się ku niej. Helenka zlękła się, wiedziała bowiem, że Hektor żartów nie znał, ale w tejże chwili poznał ją pies, przycisnął swoją potężną głowę do jej ręki i starał się wszelkiemi sposobami okazać jej swoją szaloną radość.

— Pies zawstydza ludzi — szepnęła biedna ze łzami w oczach. Ani mąż, ani najlepsza przyjaciółka nie poznali mnie, tylko to zwierzę nie zapomniało o mnie.

Hektor leżał całą noc na brzegu pawilonu, i rano dopiero oddalił się, zapewne na śniadanie. Z tej chwili skorzystała Helenka, towarzystwo psa bowiem byłoby ją mogło w wielki wprawić kłopot, i opuściwszy park, wróciła do Valden.

Wieczorem, około szóstej, była już znowu w Suzwold. Dziś sprzyjało jej szczęście, bo zaledwie stanęła w altanie, ujrzała Janinę, wychodzącą z zamku. Młoda dziewczyna obeszła trawniki, potem zwróciła się w cienistą, szeroką aleję kasztanową.

Helenka wysunęła się z altany i z bijącem sercem czekała zbliżenia się. Janina tak była zamyśloną, że nic nie widziała i nic nie słyszała, co się w około niej działo.

— Janiu! — szepnęła Helenka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stosunki od względem zaspakajania potrzeb duchownych na obczyźnie, brak opieki duchownej i gęsto zastawione na nich sidła przez niedowiarków i ludzi zepsutych, powodują mnie do zwrócenia ponownie Wielebnemu Duchowieństwu bacznej uwagi na niebezpieczeństwa grożące wychodźcom. Niedawno dopiero dowiedzieliśmy się z dzienników niemieckich katolickich, jak to na Pomorzu i w Brandenburgii postanowiono skorzystać z przywiązania naszego ludu do języka, by w nim szerzyć między wychodźcami idee niezgodne z zasadami wiary naszej św. i oderwać ich od naszego Kościoła. Nadchodzi znów czas, w którym znaczne gromady opuszczają swoje parafie rodzinne, idąc w nieznane zazwyczaj okolice. Obowiązkiem jest więc duszpasterzy przygotować ich, o ile się da, na te niebezpieczeństwa, wzmocnić ich uczucia religijne i dać im możność odnawiania ich przez utrzymanie z nimi korespondencyi, a zwłaszcza zalecanie gorące czytania pism i książek zbożnych.

☞ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 20 marca 1905.

— Komisya budżetowa parlamentu chwaliła na tymczasowe pomieszczenie i nowozbudowanie koszar dla dwóch batalionów piechoty w Olsztynie (na 1 października 1905 i 1906) jako pierwszą ratę 65,300 m. Na powiększenie lazaretu garnizonowego w Olsztynie uchwalono jako 4-tą ratę 257 tysięcy marek. — Na prowizoryczny lazaret w Ządzborku uchwalono 14 tysięcy m.

— Zandarm konny p. Kolberg ztąd przesiedlony zostaje z dniem 1-go kwietnia do Mingfy (w szczycieńskim), a tudotąd przychodzi żandarm Döhring z Melzaka.

— Posiedziciele Walenty Ziejewski w Nowej Stawigudzie i Jan Chłosta z Starego Wierckuba otrzymali od wschodniopruskiego stowarzyszenia ogniowego po 40 m. zapomogi na pokrycie dachów dachówką.

— W tym roku udzielane będą w powiecie olsztyńskim premie państwowe od 50 do 300 m. za dobrze prowadzoną hodowlę bydła rogatego. Do premiowania zgłaszać się mogą tylko posiadający nie więcej jak 75 ha. ziemi.

— Aresztowano tu pewnego mularza za bezwstydność. W celi więziennej potłukł on okna i wyprawiał hałasy.

— Za nieprawne sprzedawanie trunków upajających skazani zostali: Przekupniarz August z Patryk na 20 m. kary lub 4 dni więzienia i kupiec Adolf Fischer ztąd na 30 m. kary lub 6 dni więzienia.

— Drugi nauczyciel p. Adolf Grunenberg ze Skajwot otrzymał miejsce pierwszego nauczyciela w Patrykach.

— Z tutejszego 2-go szwadronu dragonów zbiegł żołnierz Hermann Hein, pochodzący z Ritterdorf w powiecie Świętosiekierskim. Władze wojskowe go poszukują.

— Z sądu przysięgłych. We czwartek skazany został parobek Jakób Hinzmann z Wopów, za usiłowane spełnienie czynności niemoralnych na 6 miesięcy więzienia.

* **Tomaszkowo.** Z dniem 1-go marca otworzy tu właściciel mleczarni p. Faltynowicz z Opaleńca, tymczasem w pomieszkaniu chałupnika Weicherta, mleczarnię. Pan F. zamyśla nabyć budynek i śpichrz posiedziciela Foss i założyć tam mleczarnię parową. Również zamierza w Bartęgu i w Szabruku założyć stacye, gdzie będzie zbierane mleko.

* **Stawiguda.** Żona posiedziciela Anna Kempa chwytając świnię, upadła na bruk i stłukła sobie tak bardzo lewe kolano, że nie można go wyleczyć. K. przyznano teraz 120 m. renty rólniczej od wypadku.

* **W Graszku** u posiedziciela Józefa Bulitty wydała krowa w piątek cielę z dwoma głowami, które jednakże było nieżywe.

* **Biskupiec.** Pewna zmarła w Najdymowie grózka zapisała tutejszej gminie ewangelickiej 500 marek na mający tu z czasem powstać dom dla nieuleczalnie chorych.

* **Dąbrówno.** Budynek zamkowy wraz z wszelkim ogrodem i budynkami pobocznemi, należący dotąd do kupca p. E. v. Jablonowskiego, kupił w drodze przymusowej sprzedaży sądowej niejakiś p. Müller z Berlina za 55 tysięcy m. Zamek ten pokrzyżacki należał kiedyś hrabiowskiej familii von Finkenstein.

* **Wiele.** W niedzielę przewieziono zwłoki św. p. ks. Fethkiego z Gdańska do Wiela. O pół do pierwszej w połud. wyruszyła procesya po jego zwłoki do Bożejmęki pod Pichowicami, skąd przeniesiono zwłoki do plebanii, następnego dnia w poniedziałek o pół 5-tej godz. odbyła się eksporta do kościoła, którą ks. dziek. Isbrandt z Leśna prowadził. W kościele wygłosił ks. Wysocki z Czerska bardzo wzruszającą przemowę w polskim języku. We wtorek o 9-tej godz. rozpoczęły się wigilie; żałobną sumę odprawił ks. Biber z Brus, w asystencyi dwóch księży. Następnie miał ks. wikary Omańkowski z Brus tak wzruszającą przemowę w polskim języku, że serca żałobnych słuchaczy, których się około 3000 zgromadziło, wzruszył do głębi, tak, że czasami głośny płacz mowę przerywał. Następnie odbył się pogrzeb, który ks. dziek. Isbrandt z Leśna prowadził. Na cmentarzu przemówił ks. Boenig z Chojnic po niemiecku. Księży przybyło około 30 z różnych okolic. S. p. ks. Jan Fethke pracował u nas 8 lat i był bardzo gorliwym i zacnym kapłanem, dla tego też w pogrzebie jego brało tak nadzwyczaj dużo ludzi.

* **Wałcz.** Aresztowano tu trzech młodych ludzi, którzy dopuścić się mieli zbrodni przeciw moralności na pewnej dziewczynie, wracającej z zabawy.

* **Tczew.** Bardzo gwałtownym zalotnikiem jest marynarz Piotr Schlei z Stobbendorf (?). Przybył on w styczniu b. r. do właściciela p. Krüger'a i żądał bez wszystkiego, aby mu dał jego córkę za żonę. Gdy mu K. tego jednak odmówił, obił S. 60-letniego starca niemiłosiernie. Za czyn ten bohaterski skazał go sąd ławniczy na 2 miesiące więzienia.

* **Z Gdańskiego.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w Siemianowicach wskutek niedbałości. Pewna kobieta kąpała swoje 2-letnie dzicko. Ponieważ jej czegoś zabrakło, przeto udała się do kupca, aby załatwić się z zakupnem. Aby woda w wannie nie ostygła, postawiła wannę wraz z dzieckiem na ognisko, do którego dołożyła węgli, aby ogień nie wygasł. W drodze spotkała kilka »przyjaciółek«, które opowiadały jej tak »zajmujące« sprawy, że zapomniała o dziecku. Gdy po pół godziny przybyła do domu, przedstawił jej się okropny widok: Woda w wannie wrzała, a znajdujące się w niej dziecko było prawie ugotowane. — Oto skutki nieszczęsnych plotek!

* **Złotów.** Córkę jednego z tutejszych obywateli, a żonę pewnego lekarza z Ameryki, którą przed kilku dniami, jak donosiliśmy, aresztowano, wypuszczono z rozporządzenia hamburskiej prokuratoryi znów na wolność.

* **Strzelno.** Parę prosiąt kupił sobie w tych dniach pewien robotnik ze sąsiedniej wsi i wsadził je, nie wiedząc, że czynić tego nie wolno, w miech i tak niósł do domu. Idącego ulicą zaczepił żandarm i zapisał za przekroczenie przepisu policyjnego na karę, a na rynku uczynił to samo wachmistrz miejski. Wyszedłszy już za miasto, czuł się ów człowiek bezpieczniejszym i myślał, że swój nabytek spokojnie do domu doniesie, gdy w tem nadchodzi strażnik graniczny i ten napisał go na karę po raz trzeci. Tak za jedno przewinienie ma ów robotnik trzy denuncyacye!

* **Bydgoszcz.** Jeden z tutejszych pastorów otrzymał od nieznanego adresata 500 mk. z listowną prośbą, aby kwotę ową wręczył pewnej firmie u której swego czasu był zatrudniony i dopuścił się w ciągu lat sprzeniewierzeń, a ponieważ sumienie nie daje mu spokoju, postanowił zwrócić powyższą kwotę odnośnej firmie.

* **W Lipuszu**, w Kościerskiem, okradli złodzieje ks. administratora Karpińskiego w czasie, gdy wyjechał na pogrzeb śp. ks. prob. Fethkego do Wiela. Wybito szyby i zabrano kasetę żelazną, którą przy drodze rozbito. Znajdowało się w niej 700 m. gotówki, oprócz tego kilka książek kasy oszczędności. Dotąd złodziei nie wykryto.

* **Inowrocław.** (Kara za śpilki sokole.) Uczniów krawieckich Stanisława Kamińskiego, Mieczysława Piotrowskiego i Stanisława Pawlaka ztąd skazał sąd ławniczy każdego na 3 mr. kary albo dzień aresztu za niedozwoloną swawolę. Przestępstwa dopatrzył się sąd w tem, że oskarżeni 30 paźdz. z. r. chodzili po ulicach miasta w czerwonych krawatach, w których tkwiły śpilki sokole, jeden zaś z nich odezwał się do mężczyzny, który miał zamiar wejść do handlu żydowskiego: »Tu nie kupuj, idź do Polaka!«

* **Gliwice.** Chłopiec szkólny Schendera, przebywający w Pilchowicach, udał się tamże z psem na podwórze dominialne p. Engelmanna. Tu zaczął w jednem miejscu pies grzebać łapami i wygrzebał całą beczkę samych talarów, pochodzących z 18 wieku z wizerunkiem Fryderyka I. Pieniądze te zostały prawdopodobnie przechowane w czasach śląskich wojen. Amtowy obłożył te pieniądze aresztem.

* **Zabrze.** Przed tutejszym sądem stawał w sobotę inwalida Luka ze Sośnicy o jakieś drobne przestępstwo. Z powodu przyzwoitego zachowania się oskarżonego przed sądem, wniósł zastępca prokuratora nieprzeciw niemu o trzy dni więzienia. Gdy sąd się oddalił na naradę, wpadł Luka w wściekłość. Na podłogę rzucił kapelusz i rycząc i klnąc, biegał po sali, potem wziął kałamarz i 2 szyby w oknie nim stłukł, nadto oblał atramentem stoły, krzesła, akta, podłogę, nawet w sali siedzących urzędników sądowych. W chwili, gdy Luka przez baryerę, za którą się znajdował, przeskoczyć chciał, pochwycili go żandarmi i kilku sądowych sług i okuli go w kajdany, poczem odstawili go do celi. Sprawę jego odłożono na później.

Rozmaitości.

Dzielny listonosz. W Brooklinie pod Bostonem wydalony został niedawno ze służby za jakieś przewinienie listonosz Nolan. Zamiast jakichkolwiek starań o posadę, lub prośby, podał on prezydentowi Rooseveltowi fotografię swoją w otoczeniu 15 dzieci. Prezydent był tak zachwycony tym dowodem czynnego poparcia w walce jaką wypowiedział »Samobójstwu rasy«, że rozkazał, aby Nolana niezwłocznie przywrócono na posadę.

Bez kobiet! W miejscowości Villacanas pod Toledo odbył się niedawno wielki proces przeciw 151 kobietom o bunt i rabunek. Prokurator wniósł dla każdej z nich o 9 lat więzienia, a ponieważ w całej miejscowości znajduje się tylko 151 kobiet, pozostanie miejscowość ta — bez kobiet. Szczęśliwa miejscowość!

Do 25-go marca

zbierają listowi po domach przedpłatę na Gazety. Prosimy korzystać z tego ułatwienia i zawczasu zapisywać i innych nakłaniać do zapisania Gazety na nowy kwartał. W obecnych czasach w żadnym domu nie powinno braknąć Gazety ani zimą ani latem.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość niedzielny« i »Gospodarz« kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **1 markę,** z odnoszeniem w dom przez listowego **1 markę 24 fen.**

Norddeutscher Lloyd, Bremen,

Towarzystwo żeglugi parowej.

Regularne linie pospiesznych i podwójno-śrubowych parowców.

Bremen – Nowy York.

Podwójno-śrubowe parowce pospieszne:	Podwójno-śrubowe parowce pocztowe.
D. **Kaiser Wilhelm II** 4 kwietnia.	D. **Gr. Kurfürst** 25 marca.
D. **Kronprinz Wilhelm** 18 kwietnia.	D. **Rhein** . . 1 kwietnia.
D. **Kaiser Wilhelm der Grosse** 25 kwietnia	. **Brandenburg** 8 kwietnia.
D. **Kaiser Wilhelm II.** 2 maja.	D. **Barbarossa** 15 kwietnia.
D. **Kronprinz Wilhelm** 16 maja.	D. **Friedrich der Grosse** 22 kwietnia.
	D. **Gr. Kurfürst** 29 kwietnia.
	D. **Princess Alice** 6 maja.
	D. **Bremen** 13 maja.

Z Bremen do Baltimore, wprost.

D. **Hannover** . . . 30 marca.
D. **Chemnitz** . . 6 kwietnia.
D. **Main** . . . . . 13 kwietnia.
D. **Köln** . . . . . 20 kwietnia
D. **Cassel** . . . .27 kwietnia.

Bremen — Galveston. **Bremen — Brazylia.**

Generalny zastępca na prowincyą Poznańską:

H. Schmidt, Bromberg Posenerstr. 10.

Mój zakład dla chorych na zęby

znajduje się teraz

Klebarska ul. 19 (róg Wilhelmowskiej) I. ptr.

Willy Stern.

Szanownej Publiczności **Wartemborka** i **okolicy** donoszę niniejszym uprzejmie, iż otworzyłem w **Wartemborku,** w kuźni p. Gromelskiej

warsztat i reparacyą maszyn rólniczych.

Wszelkie reparacye maszyn, jak: maszyn do szycia, welocypedów, centryfugów, młockarń, rozwerków itd., wykonuję szybko, dokładnie i tanio.

Mam także na składzie **centryfugi** i **maszyny** do **szycia** najnowszej konstrukcyi na odpłaty pod korzystnemi warunkami. Prosząc o poparcie mego przedsiębiorstwa kreślę się z wysokim szacunkiem Wartembork w marcu 1905.

August Nerowski,

mistrz ślusarski.

Sprzedaż drzewa

z lasu w Łapce.

We wtorek, 21 marca przed południem o 9 sprzedawać będę w oberży p. **Zimmermanna w Ruszajnach** następujące drzewo

około 70 sztuk sosnowego długiego I—V kl.
„ 170 „ ch ojnowego „ II—V „
„ 96 „ brzozowego „ II—V „
„ 14 „ osiny „ III—V „
Dyszle brzozowe i drągi. „

Olsztyn, 25 marca 1905.

S. GROSS

Moim Szanownym odbiorcom do łaskawej wiadomości, że o dziś sprzedaję

Wełnę do tkania Wełnę do tkania

niebieloną kręconą po 94 fen.
niebieloną pojedyńczą po 75 fen.

Dalej

kolorową czerwoną bieloną.

Wszelkie bawełny do tkania

sprzedaję od dziś po **zniżonych cenach.**

L. Hirschfeld.

Polecam mój wielki

SKŁAD MEBLI,

własnej fabrykacyi, jak: szafy **do rzeczy, do bielizny, łoża, stoły, lustra,** w różnych gatunkach drzewa, po jak najtańszych cenach, przy jak najlepszym, dokładnym wykonaniu.

Meble kuchenne i wszelkie gatunki stołków. Własna wyścielalnia w domu.

Sofy i materace zawsze w zapasie na składzie. W razie potrzeby proszę do mnie zajrzeć.

Robert Lutz,

stolarnia parowa w Wartembork u, Pasymskie przedmieście

Polecam najlepszą **maszynę do prania „Waschfrau“,** centryfugi **Zenith** i **Planeth.**

Dalej polecam **najlepsze kultywatory,** o 5, 7, 9 i 11 zębach, jedno i kilkuskibowe **pługi, brony do pola i łąki,** jako i wszelkie **maszyny rólnicze** przy tanich cenach i korzystnej spłacie.

F. Kłodziński,
skład i handel maszyn rólniczych **Olsztyn** ulica Jakóbowa (Jakobstr.) 5.

1-2 uczni

synów porządnych rodziców przyjmie zaraz lub później

Artur Marwiński,
mistrz krawiecki w Olsztynie, ul. Strzelecka (Jägerstr.)

Pachołka kowalskiego przyjmie zaraz

J. Gappa
mistrz kowalski w Lamkowie.

Męskie ubrania,
Męskie paltoty,
Męskie spodnie
Męskie czapki i kapelusze,
Męskie krawaty i bielizne,
Męskie parasole,
Męskie szelki i rękawiczki
poleca we wielkim wyborze
bardzo dobre i tanie
Bruno Frankenstein,
15 ulica Prosta 15.

Chłopięce ubrania,
Chłopięce wystki i spodzienki,
Chłopięce kapelusze,
Chłopięce czapki,
poleca we wielkim wyborze bardzo tanio,
Bruno Frankenstein
ulica Prosta 15.

Posiadłość

50 mórg roli i do tego półtora morga łąki, budynek i stodoła chcę zaraz z wolnej ręki przedać

Karol Stynka
w Pluskach (Plautzig p. Stabigotten).

Limburski ser II.

za 1 funt 40 fen.
„ 2 „ 70 „
poleca
Paweł Hirschberg.

Ucznia

w naukę **krawiectwa** przyjmie zaraz

Fr. Margowski
mistrz krawiecki w Wartemborku.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 23 marca w południe o 12-tej w Olsztynku (Goeringa) z starego cięcia gałązki I. II. i III. klasy z Plusk Mortzfeldt po znacznie zniżonych cenach.

Z nadleśnictwa Purdy odbędą się terminy w II-gim kwartale 1905 r. jak następuje: 11 kwietnia w Starym Marcinkowie, 18 kwietnia w Dużych Bartółtach, 6 maja w Starym Marcinkowie, 16 maja w Dużych Bartółtach, 16 czerwca w Dużych Bartółtach, 20 czerwca w Starym Marcinkowie.

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.)